

Modlitwa wiernych:

1. *Ach, stworzenia Mnie nie kochają i za tyle mojej Miłości odwzajemniają Mi się powtarzającymi się zniewagami. Córkę moja, pragnę, abyś zamiast pocieszać innych, pocieszała Mnie w wielu moich nieszczęściach. Pragnę wokół siebie dusz, które by Mnie miłowały, które by Mi dotrzymywały wiernego towarzystwa. Chcę, aby oddały Mi wszystkie swoje boleści i tym samym ulżyły moim nieszczęściom i wyprosiły łaskę dla biednych nieszczęśników. W zależności od tego, czy dusze będą Mi wierne w tym czasie kar i nieszczęść, to kiedy sprawiedliwość Boża zostanie zaspokojona, odpowiednio wynagrodzi duszom, które były Mi wierne i które dzieliły moje nieszczęścia.¹*

Duchu Święty! Prosimy Cię za Kościół święty! Spraw, aby wśród Jego członków nie zabrakło dusz, które będą Tobie wierne i które będą dzieliły Twoje nieszczęścia.

2. *Pragnę heroicznym dusz, które zapomną o sobie i zajmą się tylko Mną, i zjednoczone ze Mną, będą troszczyć się o zbawienie moich dzieci, wobec których diabeł używa wszelkich sztuczek, aby wyrwać je z moich rąk. Chcę, abyś dostosowała się do czasów, raz bolesnych, raz smutnych, a raz tragicznych i abyś razem ze Mną modliła się i płakała z powodu ślepoty stworzeń. Twoje życie powinno zaniknąć. Powinnaś całkowicie zastąpić je moim Życiem. Gdy tak uczynisz, poczuję w tobie woń mojej Boskości i zaufam ci w tych smutnych czasach. Są one jednak niczym innym jak zapowiedzią kar... Co będzie, gdy sprawy posuną się jeszcze bardziej do przodu? Biedne dzieci, biedne dzieci...!²*

Duchu Święty! Prosimy Cię za papieża, biskupów i kapłanów. Spraw, aby zapomniawszy o sobie, zajmowali się tylko Tobą i troszczyli się o zbawienie dusz im powierzonych.

¹ Luiza Piccarreta, *Księga Nieba*, t. 11 (od 14 lutego 1912 do 24 lutego 1917), s. 72-73, w: <http://www.wolaboza.org/wp-content/uploads/2021/11/KsiegaNieba11.pdf>.

² Tamże, s. 64.

3. (...) *jak bardzo jest Mi przykro, gdy widzę duszę, która jest zamknięta w sobie, i gdy widzę, jak działa sama. Przebywając blisko niej, patrzę na nią i wiele razy widzę, że nie potrafi czynić dobrze tego, co czyni. Czekam, aż Mnie zawoła i powie do Mnie: „Chcę to uczynić, ale nie potrafię. Przyjdź uczynić to razem ze mną, a będę potrafiła dobrze uczynić wszystko... Na przykład: chcę miłować? Przyjdź, aby razem ze Mną miłować. Chcę się modlić? Przyjdź i pomódl się razem ze mną. Chcę uczynić tę ofiarę? Przyjdź i daj mi siłę, gdyż czuję się słaba”... i tak z całą resztą. Ja zaś chętnie i z największą przyjemnością podejmę się wszystkiego. Jestem jak nauczyciel, który podał temat jednemu ze swoich uczniów, i pozostaje blisko niego, aby zobaczyć, co czyni jego uczeń. Uczeń zaś nie potrafi uczynić tego dobrze, denerwuje się, martwi, niepokoi i kiedy trzeba, płacze, ale nie mówi: „Nauczycielu, naucz mnie, jak mam to uczynić”... Jakież jest zmartwienie nauczyciela, kiedy widzi, że jest traktowany przez ucznia jak błahostka! Taki jest mój stan.*³

Duchu Święty! Prosimy Cię spraw, abyśmy w każdej czynności przyzywali Twojej pomocy, bo bez Ciebie nie potrafimy czynić dobrze tego, co czynimy.

4. *To prawda, że Przenajświętszy Sakrament jest centrum. Ale kto go ustanowił? Kto miał moc sprawić, aby moje Człowieczeństwo zamknęło się w malej przestrzeni hostii? Czy to nie była moja Wola? Dlatego moja Wola zawsze będzie przewyższać wszystko. (...) Gdyby wystarczyło centrum Eucharystii, wiele dusz, które niemal codziennie Mnie przyjmują, powinno być wieloma świętymi. Natomiast sytuacja jest oplakana. Są zawsze w tym samym punkcie: próżne, gniewne, przekorne itp. Biedne centrum Przenajświętszego Sakramentu! Jakże jest hańbione! Natomiast matka rodziny, która czyni moją Wolę i która i chciałaby Mnie przyjmować codziennie, ale nie może ze względu na swoje warunki, jest cierpliwa, miłosierna i ma w sobie woń moich cnót eucharystycznych. Ach, czy zawdzięcza to Najświętszemu Sakramentowi czy mojej Woli, której jest poddana i która nad nią panuje oraz zastępuje jej Najświętszy Sakrament?*⁴

Duchu Święty! Prosimy Cię o łaskę doskonałego wypełniania Twojej Woli.

³ Tamże, s. 23.

⁴ Tamże, s. 47.

5. (...) *moja Wola jest centrum, a pozostałe cnoty to obwód. Wyobraź sobie koło. W środku tego koła skupione są wszystkie szprychy. Co by było, gdyby któraś z tych szprych chciała się oderwać od środka? Po pierwsze, zrobiłaby złe wrażenie, a po drugie, byłaby bezużyteczna, gdyż jeśli nie jest przymocowana do środka, nie otrzymuje życia i staje się martwa. Koło zaś, kręcąc się, pozbyłoby się jej... Tak jest z moją Wolą dla duszy. Moja Wola jest centrum. Wszelkie rzeczy, nawet święte, cnoty, dobre uczynki, które nie są dokonane w mojej Woli, a jedynie po to, aby wypełnić moją Wolę, są jak szprychy oderwane od środka koła. Są dziełami i cnotami bez życia. Dlatego nigdy nie mogą Mi się podobać. Co więcej, robię wszystko, aby je ukarać i się ich pozbyć.*⁵

Duchu Święty! Prosimy Cię oświecaj nas, abyśmy potrafili rozpoznać, co tak naprawdę jest Twoją Wolą i czego od nas oczekujesz.

6. *Córko moja, jeśli dusza wypełniona jest Mną aż po brzegi, tak iż przelewa to na zewnątrz, czyli myśli tylko o Mnie, szuka tylko Mnie, mówi tylko o Mnie i miłuje Mnie jedynie, to wtedy cała reszta wydaje się dla niej nie istnieć, co więcej, cała reszta ją nudzi, drażni i co najwyżej przyznaje ostatnie miejsce temu, co nie jest Bogiem, jak ostatnią myśl, słowo lub czyn dla czegoś, co jest niezbędne do naturalnego życia... Wtedy daje jedynie odpady naturze. Tak postępują święci.*⁶

Duchu Święty! Prosimy Cię spraw, aby nasze dusze były wypełnione Tobą, aż po brzegi.

⁵ Tamże, s. 13.

⁶ Tamże, s. 8.

Komentarz przed Komunią Świętą:

Droga Mamo, któż mógłby kiedykolwiek przygotować mnie do dokonania tak świętego i tak wielkiego czynu, którym jest przyjęcie Jezusa, mojej Miłości? Komu mogłabym się powierzyć, jeśli nie Tobie, Tej, która mnie tak bardzo kocha i która tak bardzo pragnie, aby mój Najwyższy Jezus, zstępując do mojego serca, nie znalazł goryczy, lecz rozkosz? Dlatego zawierzam się Twojej matczynej miłości. Spójrz na mnie, moja Mamusiu, i miej dla mnie litość. Ty sama przygotuj mnie do przyjęcia Jezusa. Zanim On zstąpi we mnie, odwiedź moją duszę, weź ją w swoje dłonie i dotknięciem swoich matczynych palców ulecz rany moich grzechów, rozciągnij we mnie Niebo Woli Bożej, a swoim olśniewającym spojrzeniem światła przepędź ciemności. Nie mów mi, Mamo, że proszę Cię o zbyt wiele. Tutaj chodzi o to, by przyjąć Jezusa w sposób możliwie jak najmniej niegodny, zadowolić Go, a przede wszystkim nie dodać goryczy do tej, którą już niestety znosi.⁷

⁷ *Szkola modlitwy w Woli Bożej*. Zbiór modlitw Sługi Bożej Luizy Piccarreta, red. O. Pablo Martin, s. 60, w: <http://wolaboza.org/wp-content/uploads/2016/01/SzkolaModlitwy.pdf>.

Komentarz po Komunii Świętej I:

Oto Jezus przyszedł do mojego biednego serca. Witaj, moja słodka Miłości! Spójrz, jest z nami nasza Mama, która chcąc Cię uszczęśliwić, daje mi swoją miłość, abym mogła Cię kochać; daje mi swoje czułe pocałunki, abym mogła Cię pocałować; swoje macierzyńskie ramiona, abym mogła Cię przytulić. Utożsamiając się z naszą Niebieską Matką, czynię moim Jej głos i wraz Nią mówię do Ciebie: „O Jezu, kocham Cię Jej i Twoją własną miłością. Pragnę kochać Cię tak bardzo, aby utworzyć wokół Ciebie ogromne morza miłości, które swoim szumem będą nieustannie Ci powtarzać: Kocham Cię, kocham Cię, kocham!”⁸

⁸ Tamże, s. 61.

Komentarz po Komunii Świętej II:

Pragnę, moje drogie Życie, pocałować Cię pocałunkami Twojej Mamy. Z Jej i z moich ramion chcę utworzyć słodkie łańcuchy, aby przywiązać Cię tak silnie do mojego biednego serca, żebyś nie mógł mnie opuścić już nigdy więcej. Mój wszechwładny Jezu, upadam do Twoich Przenajświętszych stóp i pogrążona w otchłani swojej nicości, wielbię Cię dogłębnie wraz z naszą Królową Matką i dziękuję Ci nieskończenie, bo przyszedłeś do mnie. Nieprzerwanie Cię błogosławię za Twoją dobroć...⁹

⁹ Tamże.

Komentarz po Komunii Świętej III:

Ale posłuchaj, Jezu, skoro przyszedłeś i wniknąłeś we mnie i skoro nasza ukochana Mama pozostaje ściśle z Tobą zjednoczona, by Cię kochać i uszczęśliwiać w moim sercu, to proszę Cię, spójrz wraz z Nią okiem miłosierdzia na moją biedną duszę. Niech Wasze spojrzenia położą kres moim wadom, niech pokonają moje namiętności, opróżnią moją nędzę, uczynią ze mnie Waszą zdobycz i zwycięsko przywiążą mnie na zawsze do Waszej Miłości... Och, ileż razy, moja Miłości, sprawiłam, że płakałeś z powodu mojej niestałości i z powodu moich wad! Widzę, że te łzy wciąż płyną po Twojej twarzy, a Twoja głowa otoczona jest cierniami z powodu tylu Twoich stłumionych natchnień i z powodu braku odpowiedzi na łaskę. Święta Mamo, otrzymy razem łzy Jezusowi i wyrwijmy wszystkie ciernie! Och, moje serce nie może wytrzymać, gdy widzę Jego twarz mokrą od łez! Tak, o Jezu, obiecuję Ci i przysięgam, nawet za cenę mojego życia, że wolę raczej umrzeć tysiąc tysięcy razy, niż ponownie sprawić Ci przykrość. Przewycięż mnie Twoją czułością, tak aby nie było we mnie już więcej grzechów, ale wszystko przemieniło się w miłość!¹⁰

¹⁰ Tamże, s, 61-62.